

Edukacja w Ugandzie oczami Europejczyka

29 marca 2010



Wybierając się do Ugandy, wiedziałem, że jedną z rzeczy, które powinienem przynajmniej częściowo zostawić na granicy, jest europejski punkt widzenia. Oto czekał na mnie nowy świat, nowe wartości, systemy, których uchwycenie będzie znacznie łatwiejsze, gdy pozbędę się wszystkich założeń.

Jednak oczekiwanie to okazało się bardzo naiwne, niemożliwe do zrealizowania i przede wszystkim zbędne. Właśnie europejska perspektywa pozwala zauważyć różnice, które niekiedy są znacznie bardziej marginalne, aniżeli można by się spodziewać, a innym razem przerażają swoją „przepaścią”. W takich wypadkach próba zachowania obiektywności ponosi porażkę. Dlatego też nie próbuję unikać krytyki, lecz przedstawiam patologię systemu edukacyjnego w Ugandzie, którego od dwóch tygodni jestem częścią, nauczając jako wolontariusz w szkole podstawowej na przedmieściach Kampali, stolicy kraju.

SZKOŁY PUBLICZNE – ZATRUTE

Pracując w szkole podstawowej, szybko stwierdziłem, że

„zatrute” są już same źródła systemu edukacyjnego, czyli właśnie owe „primary schools”. Otóż w Ugandzie są ich dwa rodzaje: publiczne i prywatne – oba równie niesprawne. Szkoły publiczne są znacznie mniej liczne i ulokowane są głównie we wsiach, gdzie szkoły prywatne nie chcą zakładać swoich struktur, gdyż na tych terenach nikt nie byłby w stanie ponieść nawet najmniejszych opłat za edukację własnych dzieci – w rejonach wiejskich na rodzinę przypada średnio około troje dzieci w wieku szkolnym. Patologia szkół publicznych polega na wyjątkowo niskim poziomie, jaki oferują. Comiesięcznie pensje nie motywują nauczycieli, a trudności życia na wsi sprawiają, że edukacja schodzi na drugi (trzeci, czwarty?) plan.



Poziom nauczania

tych szkół jest wymiennie sprawdzalny. W prawie każdej szkole miejskiej znajdują się dzieci, które wraz z rodzinami wyemigrowały do miasta. Mimo posiadania świadectwa ukończenia, np. klasy czwartej, nie potrafią pisać ani czytać w żadnym języku. Co więcej, nieznanomość angielskiego, który jest językiem obowiązującym w edukacji już od szkoły podstawowej, nie pozwala nadrobić zaległości (choć właściwie przeszkód ku temu jest znacznie więcej). Oczywiście w rejonach wiejskich posługiwanie się językiem lokalnym najzwyczajniej wystarcza, ale już w Kampali i okolicach angielski to wymóg, choć jego poziom jest bardzo różny.

PODSTAWÓWKA ZA PIENIĄDZE

Zatem jak na tym tle wypadają szkoły prywatne? Różnice wśród nich są niewyobrażalne. Większość małych, biednych szkół dodaje do swej nazwy kolejne „tytuły” („organisation”, „association”, „center”), by ewentualnie zwrócić uwagę kogoś z międzynarodowych donorów, który mógłby wesprzeć owe organizacje (w rzeczywistości szkołę prywatną dla bardzo ubogich dzieci). Część faktycznie oferuje usługi na bardzo wysokim poziomie, ale ceny za semestr czasem nawet do 400 euro (równowartość 1800 zł) odstrasza 99,9% społeczeństwa Ugandy. Te, które kosztują znacznie mniej, czyli powiedzmy: na poziomie 20 euro (ok. 90 zł) za semestr, wcale nie są tanie, gdyż rzadko się zdarza, aby rodzina miała tylko jedno szkolne dziecko. Szkoły mają ogromne trudności w wyegzekwowaniu tych sum.

Usługi oferowane przez szkoły są znacznie niższe niż ceny. Rodzic decyduje, w której klasie powinno być jego dziecko (np. w piątej, mimo że nie potrafi czytać i pisać, ale najzwyczajniej wygląda dojrzałej i przede wszystkim szybciej skończy szkołę). Takie przypadki to nie incydenty, a niestety norma; jestem tego świadkiem. Można sobie wyobrazić, jaki jest poziom takiej edukacji. Brak materiałów, wykwalifikowanych nauczycieli i jakichkolwiek innowacji w metodach nauczania dopełnia smutnej całości, której konsekwencje są znacznie poważniejsze.

CO PO SZKOLE PODSTAWOWEJ?



Dzieci, które ukończą tanią szkołę prywatną, pójdą następnie do oferujących podobne usługi szkół średnich. Część z nich zakończy etap edukacji już na poziomie szkoły podstawowej z poziomem wiedzy i umiejętności, które one serwują. By odwrócić sytuację: te dzieci, których rodziców stać na zagwarantowanie edukacji na dobrym, czy wręcz bardzo dobrym poziomie, dostaną się następnie do znacznie lepszych szkół średnich, a w dalszym etapie na najbardziej renomowane kierunki uniwersyteckie. Później obejmą stanowiska zajmowane uprzednio przez własnych rodziców. Tak oto rośnie nowy system „kastowy” – po ustabilizowaniu sytuacji politycznej i gospodarczej w Ugandzie (na północy wciąż toczą się walki). Gdzie wtedy będą już „dorosłe dzieci” z tych mizernych szkół prywatnych? Prawdopodobnie zajmą miejsca swoich rodziców na straganach i ulicach.

I jeszcze jedna ważna informacja: według powszechnych informacji, Uganda ma jeden z najlepiej rozwiniętych systemów edukacyjnych w Afryce Środkowo-Wschodniej...

Autor: Paweł Mania

Zdjęcia: Flickr

Źródło: [Pomagamy](#)

O AUTORZE

Autor jest jednym z wolontariuszy, którzy wyjechali w 2004 roku do krajów Południa (krajów rozwijających się) w ramach projektu GLEN – prowadzonego wspólnie przez niemiecką organizację Inwent (Program ASA), Polską Akcję Humanitarną i kilka innych organizacji z nowych krajów członkowskich UE. Przez trzy miesiące polscy ochotnicy pracują w parach z niemieckimi wolontariuszami i przygotowują się do tego, aby w Polsce szerzyć wiedzę o krajach Południa. Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej.